

# Amator od amo, czyli Kocham!

**Katarzyna Mańko: - Jak zmienił się Łódzki Przegląd Teatrów Amatorskich na przestrzeni lat?**

**Przemysław Sowa:** - Zmiany są niezaprzeczalne. ŁÓPTA, jak każdy taki przegląd czy zdarzenie artystyczne, ewoluuje. Chciałbym, abyśmy wrócili do dawnej tradycji oglądania siebie nawzajem na scenie. To jest złota zasada takich wydarzeń. Następuje wtedy wymiana emocji, informacji. W konkursie startują grupy z kilkuletnim doświadczeniem, ale co roku przyjeżdżają też nowe zespoły, które mogą podpatrzeć, nauczyć się czegoś, by za rok móc zaprezentować się lepiej. I to naprawdę działa! Czasem wystarczy impuls, by całkowicie zmienić myślenie o teatrze.

**Jakie są twoje wrażenia z tegorocznej edycji?**

- Nie udało mi się w pełni uczestniczyć w przeglądzie. Ze względu na obowiązki zawodowe, a także sprawy prywatne nie mogłem oglądać innych zespołów, choć bardzo tego chciałem. Planowałem wybrać się na spektakl „S.A.L.I.G.I.A.” zespołu Trzcina z Tomaszowa, który, jak się okazało, zajął drugie miejsce, byłem ciekaw także występu Kamila Olczyka, którego przygotowywałem do egzaminów do szkoły teatralnej.

**Mimo wszystko chyba wspomnienia będą pozytywne, ponieważ wraz ze swoim zespołem „Zapominajki” zdobyliście I nagrodę za - jak czytamy w uzasadnieniu jury - pasję twórczą. Co dla ciebie oznacza ten termin?**

- To po prostu chęć robienia teatru. W grupie seniorów, czyli w „Zapominajkach”, ta pasja przekłada się na dyscyplinę. Oni mają nie tylko pasję twórczą, ale pasję życia, którą od nich czerpię garściami. To są bardzo energiczni ludzie, zachłanni na życie. Najstarsza osoba na scenie ma 85 lat, a wciąż jej się chce przychodzić na próby i występować.

**Wasz spektakl „Cukinodo, Cukinoda” został stworzony na podstawie tekstów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, którego utwory kojarzą mi się z lekkością, młodością, a ty skonfrontowałeś je z seniorami. Skąd pomysł na takie rozwiązanie?**

- Nie ukrywam, że dokonałem takiego wyboru także ze względu na moją sympatię do tego autora. Poza tym grupa składa się z kilkunastu osób, więc trzeba było znaleźć pomysł na to, aby każdy zagrał. Mogliśmy stworzyć kompilację wierszy, ponieważ jest w zespole kilku świetnych recytatorów, ale to się robi zawsze. Podczas omówienia po spektaklu skierowałem wzrok do góry, by podziękować Marianowi Glinkowskiemu - inicjatorowi ŁÓPTA - za inspirację, bowiem około dziesięciu lat temu grałem w jego przedstawieniu opierającym się także na wyborze tekstów z Teatrzyku Zielona Gęś. Pamiętam, że wtedy świetnie się bawiliśmy. Zanim zacząłem pracę z „Zapominajkami”, dużo rozmawialiśmy, poznałem ich i stwierdziłem, że może i oni odnajdą się w Gałczyńskim. Dopiero po spektaklu dowiedziałem się, że na początku byli przerażeni, ale zaufali i zaczęli odkrywać tam rzeczy dla siebie, poczuli ten absurd w tekście. Później podziękowali mi, mówiąc, że poprzez pracę nad tym spektaklem mogli przełamywać swoje bariery, odkrywać siebie na nowo, i byli zaskoczeni, że potrafią tak zagrać. Bardzo mnie to wzruszyło.

**Oprócz prowadzenia grup teatralnych przygotowujesz także osoby do egzaminów wstępnych na Wydział Aktorski. Skąd u ciebie taka pasja pedagogiczna?**

- Można powiedzieć, że jest to trochę seria przypadków. Zaczynałem jako aktor w Teatrze Słup Marcela Szytenchelma w 1982 roku. Potem pojawiły się marzenia o szkole teatralnej, jednak nie dostałem się dwukrotnie. Moje przygotowania do egzaminów były zerowe, więc nie ma się co dziwić. Zacząłem reżyserować. Zająłem się sztuką, która wygrała Forum Dramaturgiczne organizowane przez Dom Literatury i nasz spektakl wygrał wtedy ŁÓPTę. Tym samym dostaliśmy nominację do Łódzkich Spotkań Teatralnych. To było dla nas nieprawdopodobne osiągnięcie. Z czasem były kolejne realizacje. Pierwszą osobą, którą przygotowywałem do egzaminów, był Marcin Bosak. Zobaczył mnie na scenie, przyszedł do mnie mówiąc, że jestem jego mistrzem i muszę go przygotować do egzaminu do szkoły teatralnej (śmiej). Nigdy wcześniej tego nie robiłem, ale podjąłem wyzwanie. Po Marcinie przyszły kolejne osoby i okazywało się, że po naszych zajęciach zaczynają wygrywać konkursy recytatorskie, że dostają się do wymarzonych szkół teatralnych, czasem nawet do kilku naraz. Polubiłem indywidualną pracę z aktorem. Wydaje mi się, że na tym się znam i jestem wyczulony na tzw. prawdę sceniczną. Kiedyś w teatrze była osoba, która się tym zajmowała.

Dalszy ciąg wywiadu można przeczytać w styczniowym KALEJDOSKOPIE – do nabycia w kioskach Ruchu, Salonikach Prasowych, Empiku i Łódzkim Domu Kultury. Dostępny jest także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego>